

Tadeusz Radzik, Wiesław Theiss

"Dzieci syberyjskie. Dzieje polskick
dzieci repatriowanych z Syberii i
Mandżurii w latach 1919 - 1923",
Wiesław Theiss, Warszawa 1991 :
[recenzja]

Rocznik Lubelski 31-32, 275-278

1989-1990

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

włókienniczego z Łodzią). Gubernia lubelska zajmowała piąte miejsce w kraju pod względem zatrudnionych (ponad 15 tys.), po piotrkowskiej, warszawskiej, radomskiej (ponad 18 tys.) i kaliskiej (ponad 16 tys.). Z przytoczonych danych wynika, iż było to bardzo dobre miejsce w skali całego kraju.

W ogólnej ocenie pracy B. Mikulca pragnę podkreślić jej znakomitą dokumentację, wyrażoną w kilkudziesięciu tabelach i krytycznie analizowanych danych. Autor nie pominął w zasadzie żadnego ważnego przejawu rozwoju gospodarczego w regionie, ukazując zachodzące tu procesy na szerokim tle porównawczym Królestwa Polskiego.

Albin Koprukowniak

Wiesław Theiss, *Dzieci syberyjskie. Dzieje polskich dzieci repatriowanych z Syberii i Mandżurii w latach 1919—1923*, UW, Wydział Pedagogiczny, Warszawa 1991, ss. 250.

Praca Wiesława Theissa jest pierwszym w literaturze polskiej omówieniem mało znanego zagadnienia związanego z repatriacją w latach 1919—1923 grupy 877 dzieci polskich z Syberii i Mandżurii. Co więcej, autor wykracza poza sformułowany w tytule temat (co znacznie wzbogaca pracę), dając bardzo bogatą i źródłowo udokumentowaną panoramę polskiego życia organizacyjnego oraz losów Polaków we wschodniej Syberii i Mandżurii w latach rewolucji i wojny domowej oraz bezpośrednio po jej zakończeniu.

Podstawa źródłowa pracy jest imponująca. Autor wykorzystał materiały z 12 archiwów, w tym także amerykańskich i japońskich, niepublikowane relacje 66 osób, 30 tytułów prasowych (głównie z Dalekiego Wschodu) oraz przeszło 150 wydawnictw źródłowych i opracowań. Podjął się trudnego zadania nie tylko spenetrowania archiwów i roczników czasopism, niejednokrotnie rozproszonych po świecie, ale dotarcia do żyjących „dzieci syberyjskich” lub ich rodzin. Zgromadził bogate archiwum oralne. Udało mu się odtworzyć nie tylko fakty, ale i atmosferę towarzyszącą wydarzeniom sprzed lat. Niejednokrotnie fragmenty relacji zamieszcza na łamach książki. Praca ta trwała wiele lat, w tym całą dekadę lat 80., gdy gromadzenie relacji o dzieciństwie na Syberii nie zawsze było łatwe ze względu na pewne obawy respondentów, powodowane sytuacją polityczną w kraju.

„Dzieci syberyjskie” to 877 dziewcząt i chłopców, głównie sierot, które w rezultacie zawieruchy rewolucyjnej i wojny domowej w Rosji uciekły wraz z rodzicami przed wojskami armii czerwonej na Daleki Wschód i tam wskutek różnych okoliczności (najczęściej śmierć rodziców lub rozdzielenie z nimi) zdane zostały na łaskę losu. Dzięki trójce Polaków-społeczników: Annie Bielkiewicz, Józefowi Jakóbkiewiczowi i Wieńczysławowi Piotrowskiemu, oraz stworzonej przez nich organizacji, dzieci te poprzez Japonię i Stany Zjednoczone oraz Rosję znalazły w końcu drogę do kraju.

Rozdział I „Polski Komitet Ratunkowy we Władywostoku” stanowi omówienie sytuacji, w jakiej znalazły się środowiska polskie na Dalekim Wschodzie (Syberia i Mandżuria) po rewolucji, na tle wydarzeń polityczno-militarnych (walki Kołczaka z armią czerwoną). Autor omawia sytuację materialną ok. 40—50-tysięcznej spo-

leczności polskiej, aktywność organizacji polskich (w tym szkół i harcerstwa), wysiłki na rzecz repatriacji do Polski, dodajmy, w niesłychanie niesprzyjających warunkach politycznych wojny polsko-radzieckiej (po 1920 r. na terenach tych pozostawało jeszcze ok. 20 tys. Polaków). Utworzony we wrześniu 1919 r. Polski Komitet Ratunkowy zdołał pozyskać do współpracy większość znaczących osób i organizacji polskich oraz wsparcie materialne organizacji amerykańskich, japońskich, chińskich, duńskich itp. Posiadał 5 oddziałów terenowych oraz przedstawicieli w co najmniej 8 następnych ośrodkach (aż po Szanghaj). Prowadził trzy szkoły polskie, ochronkę, drużyny harcerskie. Podstawowym jego zadaniem okazało się jednak zbieranie po rozległych terenach wschodniej Syberii i ratowanie przed śmiercią lub demoralizacją opuszczonych dzieci polskich. Autor ukazuje także wewnętrzne konflikty wewnątrz Komitetu, spowodowane w dużej mierze ingerencjami przedstawicieli państwa polskiego (misja Wandy Ostrowskiej z ramienia Polskiego Czerwonego Krzyża, Józefa Targowskiego — szefa Polskiej Misji Specjalnej na Syberię, konsulatu polski we Władystoku i Poselstwo RP w Japonii). U źródeł konfliktu leżała, znany chociażby z terenu Stanów Zjednoczonych, spór o kompetencje w reprezentowaniu spraw obywateli polskich. Podobnie jak w Ameryce, tak i na Syberii negatywnie odbijało się to na działalności organizacji wychodźczych.

Akcja repatriacji, w trzech transportach, dzieci do Polski (traktuje o tym rozdział II) możliwa była jedynie dzięki aktywnej pomocy władz japońskich i Japońskiego Czerwonego Krzyża. Droga dzieci do kraju wiodła przez Japonię, gdzie przebywały do kilkunastu miesięcy w specjalnie oddanych na ten cel sierocińcach, a i wcześniej przedstawicielstwa japońskie na terenie Syberii i Mandżurii udzielały, na polecenie Tokio, Polakom wszelkiej pomocy. Wydatki strony japońskiej na tę akcję przekroczyły 60 tys. dolarów, sumę na owe czasy znaczną. Jest to mało znany epizod w stosunkach polsko-japońskich (dodajmy, iż akcję tę rozpoczęto, gdy nie było jeszcze nawet oficjalnie nawiązanych stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską i Japonią). Próby, podejmowane przez Annę Bielkiewiczową, zdyskontowania sympatii społeczeństwa japońskiego dla dzieci polskich (ich przybyciu do Japonii towarzyszyła bogata oprawa propagandowa) poprzez organizowanie publicznych zbiórek na rzecz budowy sierocińców w Polsce, nie powiodły się na skutek zdecydowanej ingerencji poselstwa polskiego. Chyba słusznej, jako że wiele działań Bielkiewiczowej i Jakóbkiewiczza nosiło zbyt woluntarystyczny charakter (pokazała to przyszłość), co groziło kompromitacją na arenie międzynarodowej. Autor dość trzeźwo ocenia działania Bielkiewiczowej i Jakóbkiewiczza, widząc rozmiary przedsięwzięcia, które się podjęli, wagę sukcesu, jaki odnieśli, ale także czasami brak odpowiedzialności za podejmowane działania.

Droga dzieci syberyjskich z Japonii do Polski wiodła przez Stany Zjednoczone, gdzie przebywały od kilku do kilkunastu miesięcy rozlokowane w polonijnych sierocińcach (rozdział IV). Koszty utrzymania pokryła Polonia amerykańska, a przede wszystkim Wydział Narodowy Polski (WNP), pewnego rodzaju centrala ponadorganizacyjna. Autor kilkakrotnie (s. 99, 103, 118, 119) wyraża wątpliwości (zapewne pod wpływem lektury wrogich WNP polonijnych pism lewicowych) co do intencji Wydziału i powodów pewnej powściągliwości w rozmiarach świadczeń na rzecz „dzieci syberyjskich”. Istota sprawy polegała na tym, iż WNP w latach 1920—1921 chylił się już ku upadkowi i nie dysponował środkami na pełne wsparcie zamysłów Jakóbkiewiczza. Dodajmy, iż przeciwnicy WNP, wywodzący się z kręgu Komitetu Obrońcy Narodowej (KON), krytykujący postawę Wydziału w kwestii „sierot syberyjskich”, nie uczynili dla nich prawie nic. Cytowana w tej sytuacji wypowiedź Bronisława Kułakowskiego na łamach „Nowego Świata” wymaga komentarza. Kuła-

kowskiemu nie tyle chodziło o los dzieci (sam niewiele dla nich zrobił), ile o powód do atakowania WNP, a każdy był dobry. Sam Kułakowski nie potrafił wskazać źródeł ewentualnego finansowania dalszego pobytu dzieci na terenie Stanów Zjednoczonych, gdyby taką decyzję podjęto. Odwiezienie (repatriacja) ich do kraju było koniecznością, zwłaszcza że zobowiązanie takie podjął WNP wobec władz amerykańskich, starając się o wizy wjazdowe dla dzieci.

Zbyt dużym, moim zdaniem, skrótem myślowym jest (s. 102) określenie KON jako „niepodległościowego”, a WNP jako jedynie „narodowo-demokratycznego”. Obydwie organizacje z założenia miały charakter niepodległościowy, a WNP dla sprawy niepodległości Polski uczynił nieporównanie więcej aniżeli KON. Nie jestem także przekonany czy KON po 1918 r. był „niezdecydowany w poszukiwaniach ideowych”. Ideowa postawa KON w tym czasie była dość jasno określona (jest na ten temat monografia prof. Franćcicia), natomiast wpływy polityczne już prawie żadne.

Rzekoma (moim zdaniem) sugestia Paderewskiego wyasygnowania przez niego (lub znalezienia źródeł) olbrzymich funduszy na kompleksową repatriację Polaków z Syberii (wynajętymi statkami) w zamian za napisanie przez Jakóbkiewicza wspomnień, budzi moje wątpliwości. Pomijając oryginalność tej propozycji (chyba jednak fantazja Jakóbkiewicza) materialna sytuacja Paderewskiego była w tym czasie nie najlepsza i zmuszony był ratować, nadszarpnięty poprzez liczne ofiary na rzecz sprawy narodowej, swój budżet turami koncertów. Relacja Józefa Orłowskiego o motywach decyzji WNP dotyczącej repatriacji dzieci do Polski i jego w tym roli jest niewiarygodna. W świetle całości jego korespondencji z Paderewskim (zawartej w Archiwum Ignacego Paderewskiego) jawi się on jako ewidentny hosztapler i mitoman. Wkrótce Paderewski zmuszony był do zerwania z nim stosunków. Uwagi te, marginalne może dla całości zagadnienia repatriacji dzieci syberyjskich, w niczym nie umniejszają niewątpliwej wartości pracy. Z drobnych potknięć warto jedynie sprostować imię Chodźki (s. 81) czy nazwę Polskiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczyńności (s. 91).

Zetknięcie się dzieci przybyłych ze Stanów Zjednoczonych i Japonii z polską rzeczywistością było szokujące. Podzieliły one — jak zauważa autor — los dzieciątków tysięcy sierot wojennych przebywających w zakładach wychowawczych w warunkach skrajnej nędzy. Zamieszczone na kartach książki relacje dzieci z poszczególnych zakładów są wstrząsającą dokumentacją. Dopiero otwarcie w 1923 r. Zakładu Wychowawczego Dzieci Syberyjskich w Wejherowie, zorganizowanego i prowadzonego przez Annę Bielkiewiczową i Józefa Jakóbkiewicza, zmieniło tę sytuację. Aż do 1928 r. tzn. do ostatecznej likwidacji zakładu, wychowywały się one wspólnie, zgodnie z zasadami pedagogicznymi systemu wychowawczego stworzonego przez Jakóbkiewicza. Autor szczegółowo omawia założenia tego systemu i jego efekty. Udało się także Theissowi odtworzyć losy znacznej grupy „sierot syberyjskich” po opuszczeniu przez nie zakładów wychowawczych (gdzie ulokowano je po likwidacji placówki w Wejherowie), aż po okres powojenny. Autor analizuje szczególne więzi, jakie się w tej grupie wytworzyły i przetrwały wiele lat.

Praca Theissa jest zarazem swojego rodzaju hołdem złożonym dwojgu ofiarnym społecznikom: Annie Bielkiewiczowej i Józefowi Jakóbkiewiczowi, którzy aczkolwiek popełniali w swej działalności liczne błędy, to podjęli się i zrealizowali przedsięwzięcie na wielką skalę, przekraczające na pozór możliwości jednostek. Był to zarazem doniosły eksperyment pedagogiczny, którego znaczenie Theiss, mimo całego swojego krytycyzmu w wielu sprawach, docenia.

Książka Theissa zapełnia istotną lukę w literaturze przedmiotu na temat reemigracji Polaków po I wojnie światowej. Napisana jest znakomitym językiem, potwierdza, zaprezentowany we wcześniejszych publikacjach, wysokiej klasy warsztat autora i jego przygotowanie metodologiczne. Jest warta nie tylko recenzji ale i gorącej rekomendacji.

Tadeusz Radzik

Łęczna. Studia z dziejów miasta, pod red. E. Horocha, Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej, Łęczna 1989, s. 252.

Dotychczasowy stan badań nad przeszłością małych miast w Polsce nie jest zadowalający. Wpłynęło na to wiele czynników zarówno obiektywnych, jak i subiektywnych. Jednym z nich jest stanowisko niektórych badaczy, podważających celowość prowadzenia takowych badań. Nie bardzo bowiem dostrzegają sens poświęcenia trudu poznawczego i wydawniczego tak małym organizmom społecznym. Większość, na szczęście, jest innego zdania. Stoi na stanowisku, że dzieje tych miejscowości stanowią istotną część historii narodu i państwa polskiego. Zgadza się z tym w pełni regionaliści szczególnie zamiłowani w swoich „małych ojczyznach”.

Co zaś może niewielka nawet grupa regionalistów pokazało Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej, które doprowadziło do ukazania się niniejszej książki. Redaktorem prezentowanej pracy jest Emil Horoch, autorami zaś poszczególnych studiów głównie pracownicy naukowcy Instytutu Historii UMCS. Włożyli oni olbrzymi wysiłek badawczy w przygotowanie swych rozpraw. Przebadali zasoby wielu archiwów, m.in. Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Państwowego w Lublinie, Archiwum Państwowego w Krakowie, Archiwum Diecezjalnego w Lublinie, Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie. Dotarli do wielu nieznanych dotąd, a bardzo cennych, dokumentów.

Recenzowaną publikację otwiera szkic Jana Gurby omawiający dotychczasowe ustalenia archeologii dotyczące Łęcznej i regionu. Anna Sochacka przedstawiła proces osadnictwa średniowiecznego w regionie łęczyńskim. Uzyskanie przez Łęczną praw miejskich omówił w bardzo interesujący sposób Ryszard Szczygieł.

Mieszkańcy Łęcznej już przed kilkuset laty borykali się z problemami zdawałoby się właściwymi czasom nam współczesnym. Adam Andrzej Witusik, opisując życie codzienne miasta w XVII—XVIII w., przekonuje, iż właśnie tak było. Kwitł handel, zarówno legalny jak i nielegalny, przy czym ten ostatni wbrew wszelkim wymogom sanitarnym. Starła się temu zaradzić właścicielka Łęcznej Elżbieta z Brannickich Sapieżyna. W wydanym przez nią 2 lipca 1787 r. dokumencie czytamy: „Przychyliwszy się do zniesienia nieporządku w mieście Łęczna od dawna zaprowadzonego, umyśliłam, aby szlachtuż do bicia bydła, który dotąd w samym mieście stojąc, fetorem toż miasto zarażał, był ponad rzeką [Świnikę — L. P.] [...] na plac własny Rubina Iłowicza przeniesiony [...], iż jatki do sprzedawania mięsa w samym mieście na placu Rubina Iłowicza wybudowane utrzymywane być mają, ażeby rzeźnicy nigdzie indziej, jak w tych jatkach sprzedawali mięso [...]”. Handel opanowany był zresztą całkowicie przez Żydów. Nawet taką profesję, jak sprzedaż mioteł, zawiadnęli dla siebie.